

Andrzej Siemieniewski

2 niedziela Wielkiego Postu - Przemienienie oczu serca

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 134-136

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świętym w sakramencie chrztu – zostaliśmy z Nim połączeni. Także i przez naszą osobistą „pustynię życia” prowadzeni jesteśmy przez Ducha.

Nie możemy się też dziwić, że w naszej wierze Pan Bóg nie pozostawia nas w błogim, osobistym spokoju, ale czasem wydaje się wręcz wzywać nas do świadectwa w chwili najtrudniejszej. Nie zapominajmy, że i Jezus rozpoczął zwiastowanie dobrej nowiny nie w innym momencie, ale właśnie wtedy, gdy Jego bezpośredni poprzednik, ten, który Go zapowiadał, Jan Chrzciciel, został uwięziony. Znamienne dla autentycznego wezwania Bożego jest odczucie jego realności z całą mocą wtedy właśnie, gdy zewnętrzne okoliczności są jak najmniej temu sprzyjające. *Aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7).*

4. Parafrazując słowa św. Augustyna, każdy z nas może w ciągu czterdziestu dni Przygotowania Paschalnego powtarzać: „przyjęliśmy niegdyś chrzest – i dlatego dziś rozwiewa się nasz niepokój”.

Obyśmy przez rozpoczynające się dni intensywnej pracy duchowej całego Kościoła, z coraz większym przekonaniem mogli też powtarzać: „nie mogłem się w owych dniach nasycić cudowną słodyczą rozmyślania o głębi Twego planu zbawienia ludzkości”.

ks. Andrzej Siemieniowski

27 II 1994 – 2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Przemienienie oczu serca

1. Ojciec Jacek Salij, dominikanin, pisał kiedyś o ludziach, którzy przeżyli w ciągu swojego życia nawrócenie. Z jednej strony mówili o nagłym przeżyciu realności Chrystusa, obecności Boga, oczywistości prawd Ewangelii. Z drugiej strony jednak o swojego rodzaju żalu wobec Kościoła. Swoje rozgoryczenie kierowali wobec tych, którzy głosili im Słowo Boże: „Dlaczego chodząc tyle lat na Msze święte nigdy nie słyszałem o tym, jak wspaniały jest Bóg, jak może On przemienić moją egzystencję? Dlaczego nie dowiedziałem się o tym, że jest możliwe żyć razem z Nim? Dlaczego nikt mi o tym nie mówił, dlaczego pozwoliliście mi tyle lat żyć w nieświadomości i dopiero teraz ktoś mi to wszystko ogłosił, dopiero teraz sam do tego doszedłem?”

Pisał znany zakonnik dominikański, jak trudno jest przekonać niekiedy takiego pełnego wyrzutów człowieka o tym, że owszem, wszystko to zapewne i wcześniej słyszał. Jak trudno przekazać mu, że i wcześniej w kościele słyszał to samo, i to nie jeden raz, a dziesiątki razy. Tylko, że poprzednio nie był gotów na prawdziwie wewnętrzne usłyszenie prawd ewangelicznych, gdyż jego uszy były zamknięte. Cokolwiek z dziedziny chrześcijańskiego życia słyszał, traktował to jako fragmenty obowiązującego księdza „kościelnego żargonu”. To nie treść orędzia słuchanego przez nawróconego chrześcijanina się zmieniała, to jego wewnętrzny stan, wewnętrzne otwarcie uległo przemianom.

2. Tradycja Kościoła Prawosławnego przy rozważaniu fragmentu Ewangelii o Przemienieniu Pana Jezusa na górze – gdy *Jego odzienie stało się lśniąco białe*, a Apostołom ukazał się Eliasz z Mojżeszem – podkreśla, że prawdziwy cud dotyczył tak naprawdę nie samego Jezusa, ale raczej Jego uczniów. On sam przecież, jako człowiek, zawsze był nierozdzielnie złączony z Osobą Syna Bożego. Chwała Boża nigdy nie przestała być w Nim obecna. Jak mówi nam Pismo św. *Chrystus istniejąc w postaci Bożej ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi* (Flp 2,7). Sam Bóg zawsze obecny w Jezusie Chrystusie, był jedynie przed oczami człowieka zakryty.

Prawdziwy cud „Przemienienia na górze” dotyczył więc raczej Apostołów, ich oczu i ich sposobu patrzenia. Oto Piotr, Jakub i Jan ujrzeli nagle to, co przecież rzeczywistością nigdy być nie przestało: dzięki udzielonemu im darowi przekonali się, że ich mistrz i nauczyciel, podziwiany przez nich do tej pory tylko jako prorok i cudotwórca, jest pełnym potęgi i majestatu Synem Boga. Ujrzeli, że ten, o którym myśleli do tej pory tylko jako o wybawcy swojego narodu z politycznej niewoli, faktycznie jest „mieszkańcem wieczności”, do której przeniesieni zostali po śmierci i Mojżesz, i Eliasz, wielkie postacie starożytnego Izraela.

Jak z upodobaniem mówią nasi prawosławni bracia – cud „Przemienienia” polegał głównie na tym, że Bóg nie tyle przemienił coś w rzeczywistości samego Jezusa, co raczej przemienił oczy Apostołów. Pozwolił im zobaczyć Prawdę. Pozwolił im ujrzeć rzeczywistość ukrytą za zasłoną *postaci sługi*.

3. Podobny duchowy cud może stać się największym darem naszego wielkopostnego przygotowania do przeżycia Świąt Paschalnych, jakiego możemy oczekiwać. Prosimy Boga, by pozwolił nam treść naszej chrześcijańskiej wiary nie tylko intelektualnie poznawać, ale również w pewnym znaczeniu ją „zobaczyć”. Jak jednak jest to możliwe, aby zobaczyć to, co z natury rzeczy jest niewidzialne?

Chodzi o to, by widzieć prawdę tak, jak „widzi” – będąca już według ludzkiej miary u kresu sił – żona alkoholika, że jeszcze ma szansę walczyć o przyszłość i szczęście swojej rodziny, że Bóg może jej dopomóc.

Tak jak „widzi” człowiek obezwładniony nadmiarem obłudy i nieuczciwości w życiu publicznym, że warto angażować swoje chrześcijaństwo dla dobra innych w służbie społeczeństwu.

Tak jak „widzi” znękany trudnościami codziennej egzystencji emeryt, że jego istnienie nie zamyka się w ziemskich tylko ramach, że sens znoszonych cierpień i nieprzewidywalnych – zdawałoby się – trudności, mieści się poza krótkimi dniami wątego, ziemskiego życia.

Innego to rodzaju „widzenie”. Widzenie oczami wiary, oczami, które tylko Bóg może dać. Cud przemienienia naszych oczu, naszych uszu, całego naszego sposobu pojmowania świata. „Przemienianie” nas samych, byśmy mogli duchowo „widzieć” Prawdę.

4. Takie właśnie nowe oczy musiał mieć Paweł Apostoł, gdy w zachwycie nad dobrocią Boga wołał: *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* Jakże wyraźnie musiał „widzieć”, że ponad światem codziennego ludzkiego doświadczenia wznosi się tron Boga, po którego prawicy stoi zwycięski Chrystus Król, Pan życia i śmierci!

Czy czasem nie z tego powodu właśnie od działalności Apostoła Pawła datują się tak wielkie sukcesy głoszenia Ewangelii wśród pogan, że nie zatrzymywał się na tym, co wszyscy mogą widzieć swoimi znużonymi i zniechęconymi oczami? Apostoł Paweł tak mocno wierzył, że starczało mu to za widzenie, że *Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami* (Rz 8,34).

ks. Andrzej Siemieniowski

6 III 1994 – 3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Dlaczego Bóg wyprowadza nas z niewoli?

Synowie Izraela szemrali: czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas nasze dzieci i było wydać na śmierć z pragnienia? (Wj 17,3)

1. Fiodor Dostojewski w książce *Wspomnienia z domu umarłych* przeprowadza wnikliwą analizę psychiki więźnia. Pragnienie wolności, świadomość nowego świata – zakodowana we wspomnieniach, może niestety ulec przyzwyczajeniom do więziennego regulaminu i rutynie niewolniczego życia. Człowiek może – według Dostojewskiego – przyzwyczać się i oswoić z domem umarłych, który Biblia nazywa domem niewoli.

2. Wystarczy sięgnąć do Starego Testamentu, aby odkryć, że prawda o wyjściu człowieka na wolność - a w historii Izraela znaczyło to „wyjść z Egiptu” – budziła jakby dwa przeciwstawne uczucia: radość i smutek, nadzieję i lęk. Radość, gdyż człowiek stawał się wolnym, smutek, gdyż na pustyni wiodącej do Ziemi Obiecanej brakowało pokarmu i napoju. Nadzieję, ponieważ fakt wyzwolenia pozwalał spoglądać z entuzjazmem w przyszłość; lęk, gdyż jedynie poczucie bezpieczeństwa mogli Izraelici otrzymać od Niewidzialnego i Nieuchwytnego Boga.

Pytanie: *Czy Pan jest rzeczywiście pośrodku nas, czy też nie?* zawiera problem nie tyle teoretyczny, co praktyczny. Czy mianowicie trud codziennego życia, w drodze przez pustynię, w ich psychice o wiele większy niż trud życia w niewoli – Bóg może przemienić w radość odzyskiwanej wolności?

Szemrania Izraelczyków są jakby przywoływaniem Boga, choć Biblia określa je mianem „wystawiania Boga na próbę”. Być może człowiekowi potrzebne jest poczucie zagrożenia i lęk przed przyszłością, aby mógł wyraźnie zobaczyć jak bardzo Bóg potrzebny jest człowiekowi. On bowiem, jak czytamy dzisiaj w księdze Wyjścia, nie odmawia nam swoich darów, przez co pozwala poznać swoją moc i dobroć.

3. Ewangelia opowiada o spotkaniu Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Nawiązuje się dialog – wręcz teologiczna dysputa: o oddawaniu czci Bogu w duchu i w prawdzie; o Mesjaszu, który ma przyjść, aby objawić wszystko. Wreszcie spotykamy się z symbolem wody i obietnicą Jezusa: „Każdy, kto będzie pił wodę,